



STEFANIA ČSADEK

Warszawa, 23 stycznia 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Upředzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

| | |
|----------------------------|----------------------------------|
| Imię i nazwisko | Stefania Čsadekova |
| Imiona rodziców | Wacław i Feliksa z d. Malwitz |
| Data urodzenia | 4 sierpnia 1901 r. w Warszawie |
| Wyznanie | rzymskokatolickie |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa, ul. Sękocińska 3 m. 16 |
| Narodowość i przynależność | polska |
| Wykształcenie | matura, trzy lata medycyny |
| Zawód | pielęgniarka dyplomowana |

Powstanie warszawskie zastało mnie na ulicy Grójeckiej. Schroniłam się wraz z córką moją w domu nr 27, gdzie przebywałam do 6 sierpnia 1944 roku. Oddział powstańczy znajdujący się na terenie tej posesji ostrzeliwał się z terenu domu, o wypadach nie słyszałam. Oddział powstańczy wycofał się, 6 sierpnia na teren domu wkroczyli SS-mani z dywizji pancernej (poznałam po odznakach).

3 lub 4 sierpnia (daty dokładnie nie pamiętam) widziałam z dachu, jak z kamienicy przy ul. Grójeckiej 20b żołnierze w mundurach niemieckich wyprowadzili mężczyzn, słyszeliśmy strzały, później dowiedzieliśmy się, że wszyscy zostali tam rozstrzelani.

W dniu 6 sierpnia udało mi się wraz z córką wrócić na teren domu przy ulicy Sękocińskiej 3,

w którym mieszkałam. Zgłosił się do mnie porucznik AK, angażując mnie do personelu sanitarnego. Porucznik ten był dowódcą bazy powstańczej na ul. Joteyki 7, nazwiska ani pseudonimu nie znam. Praca moja polegała na udzielaniu pomocy rannym i chorym na terenie sąsiednich posesji. 10 sierpnia na teren domu naszego (Sękocińska 3) wkroczyli żołnierze w mundurach niemieckich, który wydali rozkaz w języku rosyjskim, żeby wszyscy mieszkańcy tego domu wyszli. Wyprowadzono nas na ulicę, rewidując i odbierając wszelkie kosztowności. W momencie wyprowadzania słyszeliśmy strzały i krzyki dobiegające ze szpitala powstańczego mieszczącego się przy ulicy Joteyki.

Jaki los spotkał powstańców leżących w szpitalu, nie wiem. Słyszałam od ludzi, że podobno zostali wymordowani. W szpitalu tym leżał Kaden-Bandrowski.

Grupę naszą poprowadzono na Zieleniak. Z Zieleniaka udało mi się wyjść z grupą obcokrajowców. Następnie na Okęciu udało mi się uciec.